

# Czy Jezus zmartwychwstał (2018) - śmiem nie wątpić - polemika

Niniejszy tekst jest polemiką z materiałem Łukasza Wybrańczyka zamieszczonym na jego kanale „Śmiem wątpić” na Youtube, a odcinek jest zatytułowany „Czy Jezus zmartwychwstał (2018)”. Myślę, że w celu lepszego zrozumienia niniejszego tekstu, warto przynajmniej raz obejrzeć materiał pana Łukasza.

Zmartwychwstanie 2018 - śmiem nie wątpić

Niniejszy tekst jest polemiką z materiałem Łukasza Wybrańczyka zamieszczonym na jego kanale „Śmiem wątpić” na Youtube, a odcinek jest zatytułowany „Zmartwychwstanie 2018”. Myślę, że w celu lepszego zrozumienia niniejszego tekstu, warto przynajmniej raz obejrzeć materiał pana Łukasza.

Pierwszym wątkiem, od jakiego zaczyna się ten materiał filmowy, jest próbą odpowiedzi na pytanie, jak często ludzie zmartwychwstają. Tutaj nie ma po prostu możliwości zacytowania Łukasza Wybrańczyka, bo to co on powiedział, to jest cały ogrom, jest tego tak dużo, że wychodzi poza ramy tej polemiki. Generalnie chodzi o to, że Łukasz Wybrańczyk (dalej ŁW) analizuje matematyczny model, jak często może zdarzyć się zmartwychwstanie, z jakim prawdopodobieństwem może to nastąpić, ile takich przypadków występuje w przyrodzie, a więc na podstawie probabilistycznego modelu, jak bardzo możemy uznać to zdarzenie za wiarygodne.

- myślę, że tutaj błąd jest u samego założenia, bo ŁW koncentruje się na tym, czy zmartwychwstanie to jest coś, co może się czasem zdarzyć. Otóż panie Łukaszu - z kim Pan polemizuje? Tyle słów, jakżesz długi wywód poparty zawiłymi wywodami matematycznymi - i po co to wszystko? Przecież my tak samo jak Wy uważamy, że zmartwychwstanie z naturalistycznego punktu widzenia jest niemożliwe! Pytam się, z kim Pan polemizuje, bo jak Pan próbuje udowodnić, że zmartwychwstanie nie istnieje, bo się nie zdarza, to tak, owszem i brawo, możemy przyznać Wam rację. Podobnie jak chodzenie po wodzie w stanie ciekłym, w normalnych ziemskich warunkach jest również nie możliwe. Choćby Pan próbował 50 miliardów razy (to chyba więcej, niż wszystkich ludzi było na ziemi), to gwarantuję, że się nie uda! Warto dodać, że twierdzenie, iż coś jest niemożliwe, bo się nie zdarza i nigdy nie wydarzyło, jest błędne logicznie. Jeśli coś mogłoby zaistnieć z prawdopodobieństwem o wiele mniejszym niż liczba ludzi, która żyła w przeszłości i teraźniejszości, to nie oznacza, że jest to nie możliwe. Ale to tak na marginesie. My chrześcijanie wierzymy w zmartwychwstanie z zupełnie innego powodu - a mianowicie nie takiego, że jest to coś, co jednak mogło zaistnieć w przyrodzie, ale dlatego, że wierzymy w Boga i Jego nadprzyrodzoną moc, która potrafi czynić coś, co z naturalistycznego punktu widzenia jest niewykonalne.

Oprócz tego, naszemu koledze z zespołu (O.K.) który zna się na matematyce trochę lepiej niż ja, włosy stanęły dęba, jak zobaczył całą tę „analizę” matematyczną w wykonaniu naszego „specjalisty” od twierdzenia

## Czy Jezus zmartwychwstał (2018) - śmiem nie wątpić - polemika

Bayesa - Łukasza Wybrańczyka :) Jego uwagi zamieszczę na koniec tego eseju, a nasz kolega O.K. zapowiada tutaj, że będzie całkiem wesoło dla tych, którzy się w tym choć trochę orientują.

### Porównanie do Sai Baba.

W dalszej części pan Łukasz przytacza przykład sekty, której lider Sai Baba, ponoć również dokonał rzekomego cudu wskrzeszenia z umarłych, o czym zaświadczyć miały świadectwa osób, uwikłanych w tę historię (w tym przypadku 2 osób).

- Moim skromnym zdaniem, to myślę, że jest to wysoce nieadekwatne porównanie...

Tak jak wspomniał Łukasz - wszyscy uwikłani w tę historię o wskrzeszeniu przez Sai Babę są jego wielbicielami - i tu oczywiście jest pewna analogia do uczniów Chrystusa - jednakże jest kilka rzeczy, które je dość znacznie odróżnia.

Na początku chciałbym wspomnieć o paru istotnych drobiazgach. Po pierwsze, jak pan Łukasz zaznaczył, świadkami śmierci były tylko dwie osoby, z czego relację odnajdujemy tylko jednej z nich. Po drugie, to ta osoba (świadek jego śmierci) nie miała kompetencji, aby stwierdzić faktyczny zgon (owszem, w przypadku Jezusa też nikogo takiego nie było, jednakże przebicie boku (serca) włócznią pozwalała ze 100% pewnością wysnuć taki wniosek)

W niektórych systemach prawnych, aby udowodnić umyślne przestępstwo i orzec karę potrzebne są przynajmniej 2 rzeczy. Jedną z nich, to są dowody. Natomiast drugim warunkiem skazania, jest znalezienie motywu. Z kłamstwem jest podobnie jak i z każdym innym rodzajem czynionego zła – tam musi być również motyw. One z kolei mogą być przeróżne - czasem są wyjątkowo osobliwe - niedawno widziałem materiał filmowy z oskarżonym, który zabił kilkadziesiąt osób w szpitalu, bo chciał zaimponować swoją akcją ratowniczą przed kolegami. Inni mordują tylko dlatego, żeby zdobyć rozgłos na świecie. Jeszcze inni naruszają prawo w wyniku dysfunkcji psychicznych, urojeń, lub będąc pod wpływem środków odurzających. Jednakże wszystkie te dziwaczne motywy nigdy nie mają charakteru zbiorowego - są motorem działania pojedynczych i odosobnionych przypadków. Motywy, które występują w charakterze zbiorowym, to najczęściej są to: pieniądze, władza, zemsta, strach, szantaż. I tutaj dochodzę do sedna. W przypadku Sai Baby nie ma kompletnie niczego, co by tych świadków uwiarygadniało, a z kolei powody, dla których mogliby się posunąć do kłamstwa, są raczej proste do odgadnięcia. Ponadto zauważmy, że nikt ich nigdy nie prześladował, nie głosili oni tej prawdy kosztem jakiś wielkich dyskomfortów, głosząc ich naukę w wielkiej biedzie, ubóstwie i prześladowaniach (przypuszczam, że świadkowie Sai Baby żyją sobie w wielkim dostatku), nie doświadczyli takiej sytuacji w swoim życiu, w której postawiono ich przed wyborem: Albo dementujesz te pogłoski i uchodzisz z życiem, albo je potwierdzasz i giniesz w męczarni. Co innego pierwsi i naoczni świadkowie zmartwychwstania Jezusa... Tutaj trudno mi się doszukać jakichkolwiek motywów, dla których opłacałoby im się świadomie szerzyć kłamstwo... Tak jak wiele razy podkreślałem, co innego jest wiara (jest to motyw działania i czasem można działać w wierze, która została wszczepiona poprzez czyjeś oszustwo), a co innego jest wiedza (bo twierdzili, że sami na własne oczy widzieli Jezusa zmartwychwstałego, więc motyw działania jedynie w samej wierze, która mogła być wszczepiona w wyniku czyjegoś oszustwa i manipulacji całkowicie odpada). Przez pierwsze 3 wieki kościół był prześladowany, za głoszenie Chrystusa

## Czy Jezus zmartwychwstał (2018) - śmiem nie wątpić - polemika

można było przyplacić życiem – i tak się też stało – wszyscy apostołowie za wyjątkiem Jana zginęli męczeńsko, nie wzbogacił się żaden z nich, codziennie w trudzie i znoju, w prześladowaniach, w niebezpieczeństwach, w pogardzie i w biedzie głosili Ewangelię. Ich życiowa sytuacja wyglądałaby znacznie lepiej, gdyby zwyczajnie tego nie robili. Tutaj można by było powiedzieć o działaniu w wyniku jakiegoś urojenia, omamów, choroby psychicznej, gdyby była mowa o jednej, no może 2 osobach. Lecz tak jak wspominałem, tego typu motywy nie mają charakteru zbiorowego. I tutaj warto zrobić proste pytanie... Jeśli chcielibyście się wzbogacić na kłamstwie i wymyślonej religii, gdzie byście poszli ją zwiastować? Czy do Arabii Saudyjskiej (gdzie np. za samo posiadanie Biblii można trafić do więzienia), czy może wolelibyście w USA, gdzie jest to jak najbardziej dozwolone i chronione przez prawo? I tu jest właśnie ta różnica pomiędzy Sai Babą, jak i chrześcijaństwem w pierwszych wiekach.

Wszystkie te dotychczasowe rozważania pan Łukasz konkluduje tym, że fałszywe świadectwa zdarzają się częściej, niż skrajnie nieprawdopodobne zdarzenia, a więc naturalną naszą reakcją powinno być odrzucenie wersji nieprawdopodobnej na rzecz tego, co zdarza się nieporównywalnie częściej. Jako przykład podał sprawy w sądzie, gdzie oskarżony tłumaczy się tym, że to nie on zabił, tylko niewidzialne gremliny podłożyły jego odciski palców na pistolecie.

Jednakże takie rozumowanie ma słabe punkty w odniesieniu do faktu zmartwychwstania jak i innych cudów. Po pierwsze - cuda to nie są skrajnie nieprawdopodobne zdarzenia. Jest to prawda, że występują one niezwykle rzadko, ale w żaden sposób nie podlegają prawom probabilistyki. Innymi słowy nie można powiedzieć, że jak jeden cud zachodzi z prawdopodobieństwem 1/milion, to prawdopodobieństwo 2 cudów równocześnie wynosi 1/milion do kwadratu, ponieważ z chrześcijańskiego punktu widzenia, nie podlegają one prawom losowości, przypadku, lub jakichkolwiek czynników samoistnych i naturalistycznych. W ten sposób nigdy one nie zachodzą, nawet z prawdopodobieństwem 1/100 miliardów. Zawsze są wydarzeniem zamierzonym przez Boga i występują one dokładnie wtedy, w takich ilościach, w jakim jest to zgodne z Jego wolą. Na tym polega chrześcijańska koncepcja cudu. To tak jakby oceniać, z jakim prawdopodobieństwem ja wypiję owocową herbatę - to nie również nie podlega prawom probabilistycznym, bo jak mamy fazę, to pijemy kilka razy dziennie, a jak nam obrzydnie, to nie pijemy kilka lat - jest to uzależnione od naszej woli i nie mierzy się to tym samym aparatem matematycznym, co prawdopodobieństwo wystąpienia biegunki, lub złamania nogi.

Po drugie, nawet jeśli coś występuje niezwykle rzadko, to nie oznacza, że zawsze powinno być zakwestionowane na korzyść tego, co występuje o wiele częściej. Oczywiście naturalnym tutaj jest domniemanie nieprawdziwości i założenie fałszu, ale jeśli ktoś dostarczy jakiś minimalnych dobrych powodów, aby przystąpić do czynności weryfikacyjnych i jeśli to przejdzie weryfikację, to wówczas dajemy temu wiarę. Kościół nigdy nie daje wiary temu, co jest nieprawdopodobne, bez skrupulatnej weryfikacji tego faktu. I tak się dzieje w przypadku każdego cudu w Kościele, jak i dotyczy to również faktu zmartwychwstania.

Jeśli chodzi o te gremliny, które podkładają odciski palców na pistolecie, o których to wspomina pan Łukasz, to tutaj jest jeszcze inaczej. Oczywiście przez domniemanie uznaje się za nieprawdziwe wersje, których absurdalność powszechnie nie budzi żadnych wątpliwości. Dotyczy to również powoływania się na Boga i rzeczy nadprzyrodzonych (tutaj nie jest to taka zupełna absurdalność powszechnie nie budząca żadnej

## Czy Jezus zmartwychwstał (2018) - śmiem nie wątpić - polemika

wątpliwości, ale w tej kwestii postępujemy tak samo jak z gremlinami i krasnoludkami). Jednakże samo prawo dopuszcza możliwość skrajnie nieprawdopodobnej jak i absurdalnej tezy, ale w tej sytuacji ciężar dowodu spoczywa na tym, kto ją wysnuwa. Czyli jeśli twierdzisz, że to gremliny podłożyły twoje odciski palców na pistolecie - nie ma sprawy - tyle że to ty musisz wtedy tego dowieść. Tak samo, jeśli ktoś by w procesie karnym powołał się na Boga, że ten mu kazał ukraść, albo zabić - nie ma sprawy - tylko, że ciężar dowodu jest po twojej stronie.

Art. 168. KPK stanowi:

Fakty powszechnie znane nie wymagają dowodu. To samo dotyczy faktów znanych z urzędu, należy jednak zwrócić na nie uwagę stron. **Nie wyłącza to dowodu przeciwnego.**

Warto tutaj zobrazować jeden hipotetyczny przypadek.

Wyobraźmy sobie szpital położniczy, w którym są pacjentki zarówno białe jak i czarnoskóre. Wyobraźmy sobie, że tego samego dnia o tej samej godzinie rodzi jedna kobieta białoskóra i jedna czarnoskóra - obydwie pod narkozą i cesarskie cięcie. Kiedy się kobiety budzą, białoskóra widzi przy sobie dziecko czarnoskóre, a czarnoskóra kobieta widzi dziecko białoskóre... Można by powiedzieć, że nastąpiła pomyłka, że pielęgniarki położyły nieprawidłowe dziecko przy nieprawidłowej matce, bo przecież takie pomyłki zdarzają się, o wiele częściej, niż żeby białoskóra kobieta, która współżyła z białoskórym mężczyzną urodziła czarnoskóre dziecko. Ale... białoskóra kobieta spodziewała się dziewczynki, a białoskóre dziecko jest chłopcem, a czarnoskóre dziecko to właśnie dziewczynka, grupa krwi i kolor oczu też się zgadzają, a ponadto również i lekarz potwierdził, że wszystko jest ok, że to wyjątkowo rzadka anomalia, ale do pomyłki nie doszło... Myślicie, że nie możliwe? Owszem, możliwe:

<http://www.africaresource.com/rasta/sesostris-the-great-the-egyptian-hercules/black-genes-pale-skin/>

Wiem, jest to wyjątkowo przerysowany przykład, choć z kosmicznie małym prawdopodobieństwem, to jednak możliwy, lecz pokazuje pewną hipotetyczną sytuację, w której nie powinno się odrzucać skrajnie niemożliwej możliwości tylko i wyłącznie dlatego, że jest o wiele mniej prawdopodobna, niż ta druga opcja.

W następnej części Łukasz Wybrańczyk przechodzi do zagadnienia genezy zmartwychwstanie Jezusa:

Najwcześniejszą wzmiankę o istnieniu i zmartwychwstaniu Jezusa datuje się na 20 lat po Jego śmierci [...] W liście Pawła, który nie widział Jezusa, kiedy ten żył.

## Czy Jezus zmartwychwstał (2018) - śmiem nie wątpić - polemika

- no tutaj się zatrzymamy. Z tej wypowiedzi, oraz jej kontekstu jasno wynika, że ŁW postuluje, że ukazanie się Jezusa apostołom nie miało nigdy miejsca, bo brak jest świadectw od tych świadków, co go znali (aż do czasu powstania drugiej Ewangelii), a w przypadku Pawła to dla ŁW akurat się nie liczy, bo ten z kolei go nie znał przed zmartwychwstaniem... Interesuje mnie, dlaczego mamy uważać za decydujące kryterium o tym, że Paweł nie znał go, gdy ten żył... Z dalszej części jego wypowiedzi można wywnioskować, że dla pana Łukasza problemem jest to, że św. Paweł Jezusa nie widział, gdy ten żył, a więc jak go mógł rozpoznać... No, zakładając, że ktoś nigdy nie czytał Dziejów Apostolskich, to faktycznie można by uznać ten argument za trafiony. Ale wystarczy raz przeczytać tę księgę, aby zrozumieć, że ten argument jest bezsensowny. Otóż gdyby na drodze św. Pawła do Damaszku stanął jakiś pan, zamachałby ręką, zatrzymał Pawła i powiedział mu: *"Ja jestem Jezus zmartwychwstały, dlaczego mnie prześladujesz?"* Po czym ten pan odszedłby sobie drugą stroną, to wtedy tak... Pan Łukasz miałby bezwzględną rację. Jednak to zdarzenie wyglądało trochę inaczej:

Dz 9,3-8

*(3) W drodze, gdy zbliżał się już do Damaszku, olśniło go nagle światło z nieba; (4) upadł wtedy na ziemię i usłyszał głos, skierowany do siebie: "Szawle, Szawle, czemu Mnie prześladujesz?" (5) A on zapytał: "Kim jesteś, Panie?" "Ja jestem Jezusem, którego ty prześladujesz - odpowiedział. - (6) Wstań, idź do miasta, a tam ci powiedzą, co powinieneś czynić". (7) Ludzie towarzyszący mu w drodze stanęli jak wryci, słyszeli bowiem głos, ale nikogo nie widzieli. (8) Szaweł zaś podniósł się z ziemi, a gdy otworzył oczy, nic nie widział. Wtedy wzięli go pod ręce i przyprowadzili do Damaszku.*

Także widzimy, że św. Paweł wcale nie musiał poznać Jezusa, bo Ten mu się zwyczajnie sam przedstawił. Skoro Jezus ukazał się właśnie w taki sposób Pawłowi (że o sztuczkę kuglarską nie można to posądzić), to w czym to objawienie miałoby być gorsze, albo mniej wiarygodne, niż objawienie się jego uczniom, którzy Go od dawna znali? Tak więc z Dziejów Apostolskich jasno wynika, że św. Paweł zobaczył zmartwychwstałego Jezusa pod Damaszkiem w sposób nadprzyrodzony. O tym, że ukazał się On apostołom i jemu samemu pisze wyraźnie w 1 liście do Koryntian (rozdział 15), który (UWAGA!) datuje się na 55 r. czyli 10 lat wcześniej, niż Ewangelia Marka! Wic argument, że nikt nie wiedział o zmartwychwstaniu Jezusa aż do czasu drugiej Ewangelii odpada.

ŁW mówi:

Jedyne źródła wiedzy, na jakiegokolwiek Paweł się powołuje, to Stary Testament i jego osobiste objawienia. Czyli mówi nam, że znajduje ukryte znaczenie Starego Testamentu, oraz komunikuje się z Duchem. Nigdy w listach św. Pawła nie pojawiają się takie zdania jak: "Chrześcijanie opowiedzieli mi, że Jezus...", albo "Piotr mówi, że Jezus powiedział...", albo "Jakub mówi, że Jezus zrobił...".

- Ło matko... Ile razy już wałkowaliśmy temat błędu logicznego o nazwie "Ex silentio" - nie jesteśmy w stanie tego zliczyć. A dlaczego miałyby to powiedzieć? Czy w swoich listach musiał obowiązkowo napisać wszystko to, co wie, skąd to wie, skąd się to wzięło, kiedy się dowiedział i w jakich okolicznościach, żeby zadowolić współczesnych ateistów? Czy musiał całą swoją wiedzę, jaką posiadał rozłożyć po kawałkach na wszystkie swoje listy? Czy listy Pawłowe wg ŁW miały służyć do dokumentacji jego stanu wiedzy? Czy jak Pan, Panie

## Czy Jezus zmartwychwstał (2018) - śmiem nie wątpić - polemika

Łukasz piszesz do kogoś długiego maila, to zawsze dokumentujesz stan, pochodzenie i źródło całej swojej wiedzy? Czy przeanalizował Pan może starożytne listy i sprawdził, czy dokumentacja pochodzenia wiedzy była wówczas w standardzie? Czy potrafiłby Pan wygenerować kolejny wzór matematyczny. Z którego wynika, że to co Paweł nie napisał, nie mieści się w ówczesnych standardach?

ŁW mówi:

Pierwszym źródłem, w którym Jezus jest jasno przedstawiony, jako chodzący po ziemi, to Ewangelia Marka, w najlepszym przypadku spisana 35 lat po śmierci Jezusa. W niej zmartwychwstanie wygląda tak:

Mk 16,1-8

*(1) Kiedy minął szabat, Maria Magdalena i Maria Jakubowa, i Salome kupiły wonności, aby skropić nimi Jezusa. (2) I wczesnym rankiem w pierwszy dzień tygodnia przychodzą do grobu, kiedy wzeszło słońce. (3) I mówiły między sobą: Kto nam odsunie kamień od wejścia do grobu? (4) Podniósłszy oczy widzą, że kamień jest odsunięty, a był bardzo wielki. (5) Kiedy weszły do grobu, zobaczyły młodzieńca, siedzącego po prawej stronie i odzianego w białą szatę. I strach je ogarnął. (6) A on im mówi: Nie bójcie się, szukacie Jezusa Nazarejczyka, którego ukrzyżowano? Zmartwychwstał! Nie ma Go tu! Oto miejsce, gdzie Go położyli. (7) Ale idźcie powiedzieć Jego uczniom i Piotrowi: On idzie przed wami do Galilei. Tam Go zobaczycie, jak wam powiedział. (8) Wyszędłszy uciekły od grobu, bo dławił je strach i przerażenie. I nikomu nic nie powiedziały, bo się bały.*

Mało kto o tym wie, ale ew. marka od 9 wersetu to końca to fałszerstwo. Włożone do ew. św. Marka później przez chrześcijańskiego kłamcę. Jest to wniosek większości badaczy Nowego Testamentu.

Oho... No tak, sprytnie powiedziane... Nawet nie można tutaj zarzucić ŁW kłamstwa tutaj... No bo przecież nie można zaprzeczyć, że wnioskiem większości badaczy NT jest to, że ten tekst został dodany później. W czym problem? Ano w tym, że w tym samym zdaniu zostało dopowiedziane, że zostało to wniesione przez "kłamcę", co przeciętny słuchacz też odbierze, że i to też jest wniosek "większości badaczy NT" :) No ale i tutaj nie można się przyczepić, bo może panu Łukaszowi chodziło o to, że jest to wniosek większości badaczy spośród zaprezentowanych przez niego 4 badaczy w tym materiale filmowym :) Z tego wszystkiego jednak najsmieszniejszy jest ten ostatni pan, który mówi:

Mk 16,8 mówi: Nikomu też nie oznajmiły, bo się bały. W tym miejscu kończy się Ewangelia, w najstarszych i najlepszych manuskryptach. Kobiety nie mówią nikomu, a Jezus nie ukazuje się uczniom. Boom... Koniec opowieści.

No po prostu urocze :) Pogratulować logiki zarówno temu panu, jak i panu Łukaszowi, skoro utożsamia się z tym poglądem. Ale dobra, niech będzie. Wytlumaczę teraz jak przedszkolakowi...

Po pierwsze, jeśli nawet kobiety nie mówią tego nikomu, to nie oznacza z automatu, że Jezus nie ukazuje się uczniom! Fakt ukazania się albo nie ukazania się uczniom w żaden sposób logicznie nie jest uwarunkowany

tym, czy kobiety opowiedziały o tym apostołom, czy nie! Druga kwestia to taka, że na detektywów to się nie nadajecie, ponieważ nasuwa się proste pytanie: skąd św. Marek wiedział, że kobiety widziały, i wiedziały, ale nie powiedziały? Wymyślił to sobie? Czy może Jezus przyszedł do Marka i poskarżył się na kobiety, że te zataiły?

Warto zauważyć, że jeśli faktycznie założymy, iż Ewangelia Marka kończy się na wersecie 8, to gołym okiem widać, że coś się tu nie zgadza - a mianowicie ta ewangelia nie ma ani wyraźnego epilogu, ani definitywnego zakończenia wątku, a jedynie zostawia słuchacza w pewnym napięciu i niewyjaśnionej kwestii, która automatycznie się tutaj narzuca. Jedynie 2 inne księgi spośród 27 ksiąg Nowego Testamentu nie mają definitywnego zakończenia. Są to: 1 List św. Jana Apostoła oraz List św. Jakuba. W przypadku tych listów, przyczyną mogło być to, że osoby, które odebrały te listy i ujawniły ich treść, mogły zdecydować, aby nie ujawniać dalszej części tekstu ze względu na ich prywatny charakter, który niewiele wnosi w pasterskie przesłanie. Ponadto w przypadku tych listów nie ma elementu urwania wątku i nie sprawia, że narzuca się jakieś oczywiste pytanie, na które nie ma odpowiedzi. Natomiast w Ewangelii Marka urwanie wątku na wersecie 8 wygląda bardzo dziwnie i tutaj o wiele lepszą hipotezą może być to, że ten tekst się nie zachował, uległ zniszczeniu, zagubił się, lub nawet to, że z różnych powodów Marek nie dokończył tego dzieła. To mniej więcej jakbym ja zakończył jakąś opowieść "Pewnego razu odwiedziłem swojego przyjaciela. <KONIEC OPOWIEŚCI>". Tak więc dziwne by było, gdyby Marek zostawił czytelnika z pytaniami w stylu: "No ale co, to ten Jezus się ukazał, czy nie ukazał, co powiedział, a co potem się z nim stało, a może komuś innemu się ukazał i ten ktoś powiedział, czy się obraził, że kobiety go zignorowały, czy co?". Myślę, że to jest kolejne dobre pytanie w stylu pana Łukasza: co jest bardziej prawdopodobne? Czy to, że autor jakiegoś poważnego starożytnego dzieła kończy pisanie na urwanym wątku pozostawiając niewyjaśnione kluczowe kwestie, które dopiero co podniósł, czy może to, że ten koniec się nie zachował"? Są też przesłanki świadczące o tym, że ten tekst był pierwotnie w Ewangelii. Ten temat szerzej porusza Jan Lewandowski w swoim artykule „Sfałszowane zakończenie Ewangelii Marka?”. Jeśli chodzi o jakżeś mocno użyte tutaj słowo "kłamca" - to bez przesady! Kłamca to ten, który świadomie wprowadza nieprawdę, coś, co jest sprzeczne z jego najlepszą wiedzą, jaką posiada. To co zostało dodane, wygląda na informację napisaną w dobrej wierze, zgodnie z ustną tradycją i w pełni harmonizującą z przekazem innych ewangelistów i odwieczną tradycją Kościoła - podobnie jak fragment o kobiecie przyłapanej na cudzołóstwie (8 rozdział św. Jana, który do Biblii trafił dopiero w 6 wieku). Czy na prawdę myślicie, że starożytny autor tego dodatku napisał to pod kątem 21-wiecznych ateistów, którzy będą roztrząsać, kiedy ta bajeczka o zmartwychwstaniu się narodziła?

W każdym razie ateści dzięki takiemu zakończeniu wysnuwają argument, z którego miałyby wynikać, że kobiety nikomu nie powiedziały o zmartwychwstaniu, więc aż do czasu powstania drugiej Ewangelii (w której najwyraźniej jakiś inny kłamca spreparował bajeczkę o zmartwychwstaniu), nikt nie wiedział, że Jezus lub aniołowie ukazał się kobietom, oraz Jezus nigdy nie ukazał się Apostołom. Taka argumentacja wydaje mi się szczególnie absurdalna, bo przecież listy Pawłowe, które powstały o wiele wcześniej, niż Ewangelia Marka, wyraźnie mówią o tym wydarzeniu, tym bardziej, że Paweł i Marek znali się bardzo dobrze, razem ewangelizowali, razem ze sobą przebywali. Dziwne by było, gdyby Paweł głosił zmartwychwstanie, głosił to, że Jezus ukazał się apostołom (a widać po jego listach, że był to najważniejszy punkt jego nauki o Jezusie), przy tym współpracował z Markiem, a ten po wielu latach tej współpracy nic nie wie o tym, że Jezus ukazał się Apostołom... No pewnie... jest to możliwe, bo prawdopodobieństwo nie jest zerowe... Ale jakby się dało zastosować aparat matematyczny pana Łukasza, to przypuszczam że ta hipoteza by była na poziomie kilkunastu miejsc po przecinku.

## Czy Jezus zmartwychwstał (2018) - śmiem nie wątpić - polemika

Jeśli chodzi o użyte tutaj stwierdzenie „nikomu nic nie powiedziały”, to chciałbym zwrócić uwagę, że słowa, które z pozoru wydają się absolutne (takie jak "nikt", "wszyscy", "wszystko", "tylko", "jeden", "nigdy" itp) w ludzkim języku najczęściej są używane w sensie relatywnym. Np. "wszyscy mnie nienawidzą", "on jeden potrafi się właściwie zachować" - i takich przykładów można podać bardzo dużo z Biblii, co czynione było wiele razy na ramach naszej apologetyki. Jednym z przykładów jest to, że w po zakończeniu tej sceny z góry Tabor, na której byli Jezus, Piotr, Jan i Jakub, gdzie ukazali się Mojżesz z Eliaszem (Mt 17,1-8), gdy uczniowie podnieśli wzrok, to ewangelista podaje, że nie widzieli nikogo, tylko Jezusa. Czy to oznacza, że nie widzieli siebie nawzajem? Tym samym owo "nikomu nie mówiły, bo się bały" - wg Marka mogło oznaczać to, że nie rozpowiadały tego za bardzo dookoła, ale w sekrecie oznajmiły kilku osobom, których się nie bały. Wszyscy uczniowie i osoby bliskie Jezusowi żyli wówczas w atmosferze strachu przed ewentualnymi represjami.

W tym miejscu Łukasz Wybrańczyk przechodzi do konkluzji:

Jeżeli mamy pusty pokój, w którym kiedyś było martwe ciało, to które z tych dwóch wyjaśnień częściej odpowiada, za jego brak w tym pokoju? To, że ktoś je wziął i przełożył w inne miejsce, czy może to, że zwłoki ożyły i same wyszły z tego pokoju?

Widać, że ten przykład go bardzo rozbawił. Muszę przyznać, że mnie po chwili zastanowienia też to rozśmieszyło, bo przyszła mi do głowy analogiczna sytuacja, tyle, że trochę inaczej opisana:

Wyobraź sobie panie Łukaszu, że jesteś w pokoju i widzisz ciało swojej zmarłej matki (nie żyje od 3 dni i zaczyna się rozkładać). Wychodzisz z pokoju, po chwili wracasz i widzisz, że ciała nie ma... Zdumiony wybiegasz z pokoju i widzisz swoją matkę, która stoi przed tobą i mówi ci, że ożyła. Do jakiego wniosku dochodzisz? Czy ktoś wyniósł ciało z pokoju (bo przecież to jest bardziej prawdopodobne, racjonalne i dające się wytłumaczyć współczesnymi metodami naukowymi i zapisać w matematycznym wzorze), czy to, że faktycznie ożyła? Otóż do czego zmierzam... Nasza wiara nie opiera się na tym, że uczniowie widzieli ciało Jezusa, a potem zobaczyli jeno pusty grób i na tej podstawie doszli do wniosku, że skoro tam ciała nie ma, to oznacza, że zmartwychwstał :) Nie! Bzdura! Nasza wiara opiera się na przekonaniu, że oprócz pustego grobu apostołowie widzieli żyjącego Jezusa, który przyszedł mimo drzwi zamkniętych, który na ich oczach został wzięty do nieba, który udzielił im Ducha i w jego imię czynili cuda wśród ludu. Tutaj można jedynie dyskutować o tym, czy mówili prawdę, czy kłamali, bo posądzać ich o wyciąganie tak durnych wniosków z tak płytkich przesłanek to aż woła o pomstę do nieba!

Nasza wiara nie opiera się na "lub", tylko na "i". Cóż mam na myśli. A mianowicie wyobraźmy sobie taką sytuację. Jeśli ktoś by mi powiedział, że Kowalski ukradł mi rower, bo:

- Widziano go w miejscu, w którym stał mój rower, zanim go ukradli
- Widziano, jak odjechał rowerem

## Czy Jezus zmartwychwstał (2018) - śmiem nie wątpić - polemika

- Tuż po jego odjeździe świadkowie zauważyli, że nie było tam żadnego roweru
- Nikt nie widział, jak przyjechał rowerem
- W tym momencie jeździ na czerwonym rowerze, podczas, gdy mój też był czerwony
- Ma identyczne oświetlenie, jakie miał mój rower
- Wcześniej nie miał roweru
- Mówił innym, że chce mieć rower, ale nie stać go na kupno nowego
- Kowalski nie cieszy się zbyt dobrą reputacją, a jego ojciec, matka i rodzeństwo kradli.

Jeśli weźmiemy każdą z tych przesłanek z osobna, to ona nie jest wystarczająca do wysnucia wniosku, że Kowalski ukradł mi rower. To że widziano go w tym miejscu nie oznacza, że ukradł, to że widziano go, jak odjechał rowerem, to też nie jest wystarczający powód, aby nazwać go złodziejem, to że po jego odjeździe nie było żadnego roweru, to też nie oznacza, że to akurat on ukradł, bo mógł to zrobić ktoś inny wcześniej, to że nikt nie widział, że nie przyjechał rowerem, tak samo, i tak dalej i tak dalej. I również to, że kogoś pochodzi z patologicznej rodziny, to też za mało, aby oskarżyć o kradzież. Ale jak się weźmie do kupy wszystkie te przesłanki i potraktuje je operatorem "i" to wówczas Kowalski staje się głównym podejrzanym o kradzież roweru i ta informacja zaczyna być wiarygodna. Podobnie jest w chrześcijaństwie. Nikt by nie uwierzył w Jezusa, gdyby ta wiara opierała się jedynie na jakimś starożytnym podaniu znalezionym na jednym papirusie. Nikt by nie uwierzył w Jego zmartwychwstanie, gdyby ta nauka opierała się wyłącznie na informacji, że grób był pusty. Tych przesłanek jest wiele począwszy od świadectw, opisów, historii Kościoła, krytyki biblijnej, moralnej, historycznej, a skończywszy na świadectwach działania nadprzyrodzonej mocy w dzisiejszych czasach, na całunie turyńskim itp.

Innym dość mocno zaakcentowanym zarzutem co do autentyczności zmartwychwstania przez ŁW jest ta wypowiedź:

W kwestii zmartwychwstania Jezusa te źródła [Ewangelie] nie zgadzają się ze sobą, co do tego, kto widział, co widział, gdzie widział, kiedy widział i jak wyglądało ciało Jezusa. W tym momencie chciałbym, żebyście zauważyli, że dowody na zmartwychwstanie Waltera Cowana są lepsze w praktycznie każdy sposób.

- Myślę, że nie potrzebnie Pan się tak tym emocjonuje, bo tak się składa, że sprzeczności nie ma tutaj żadnej - zresztą przeglądałem kilka Pańskich filmów (jednym z nich był „Czy Jezus nie istniał”), gdzie zostało wymienionych wiele „zdumiewających” sprzeczności i nie ukrywam, że mnie to rozbawiło, przez postanowiłem zmontować filmik polemizujący z tym materiałem. Ale to tak na marginesie. Wróćmy do tych „sprzecznych” relacji - właśnie niedawno napisałem artykuł na ten temat - zachęcam do zapoznania się z tym problemem:

<http://zebrowski.apologetyka.info/ateizm/wyjasnienie-sprzeczności-dotyczących-zmartwychwstania-jezusa.1133.htm>

A Panu, Panie Łukaszu zostawiam oszacowanie prawdopodobieństwa z jakim uczestnicy wyprawy na rodzinne groby w czasie święta Wszystkich Świętych rozdzielają się, z czego jedni dochodzą tam wcześniej, a inni później :)

Cóż więc po tym niby „obaleniu” mitu o zmartwychwstaniu na podstawie dziury w Ewangelii św. Marka zostało panu Łukaszowi Wybrańczykowi? Świadek św. Pawła. Tutaj pan Łukasz przedstawia nam 3 punkty.

### 1. Paweł widział Jezusa.

ŁW pyta: co dzieje się częściej - czy może sprawozdanie z wizji od Boga, podczas gdy to wizja nie jest, czy może zmartwychwstanie.

- ŁW uważa, że w tym przypadku mamy do czynienia z kłamstwem, bo kłamstwo zdarza się częściej, niż zmartwychwstanie. Mam wrażenie, że to już poruszałem i nie mam więcej pomysłów, co by tu jeszcze dodać.

### 2. Paweł zmienił zdanie, tzn. zmienił religię.

ŁW pyta - coż to takiego imponującego, że ktoś zmienił zdanie i nawraca się na inną religię. W tym miejscu ukazuje nam przykłady zmiany wyznania z katolicyzmu na inne religie i twierdzi, że dzieje się to bez przerwy. Więc zmiana wiary na chrześcijaństwo wcale nie musi uwiarygadniać chrześcijaństwa.

- to akurat nie jest dla nas kluczowym argumentem w tym sporze. Nikt z liczących się apologetów chrześcijańskich nie podnosi takiego argumentu, że chrześcijaństwo jest lepsze, ponieważ jakiś pan X się na to nawrócił. Jednakże warto podkreślić, że zdanie można zmienić na skutek wewnętrznego przekonania do zmiany swojego stanowiska (na skutek czyjejś argumentacji, która do nas trafi), w sposób kłamliwy w celu osiągnięcia jakiejś konkretnej korzyści (np. majątkowej, obyczajowej - zmieniam wiarę, bo ona pozwala mi na cudzołożenie, gwałty, albo na tym można nieźle zarobić, lub też pozwala mi ona na legalny rozwód), przeżycia (wyznawca Mormonów modlił się o moje uzdrowienie i wyzdrowiałam, więc uznaję wiarę mormonów za prawdziwą), lub też prywatnego objawienia. U św. Pawła miała miejsce ta ostatnia opcja (prywatne objawienie), co czyni te porównania podawane przez ŁW nieco nieadekwatnymi. Oczywiście można dyskutować na temat wiarygodności tego przekazu o prywatnym objawieniu, albo o możliwości jakiegoś wystąpienia omamów (co w przypadku św. Pawła znowu odpada, bo schizofreniczne omamy nigdy nie są zbiorowe - nadzwyczajne zdarzenie było udziałem nie tylko św. Pawła, ale również jego towarzyszy, którzy byli z nim razem w drodze do Damaszku).

### 3. Paweł twierdzi, że inni widzieli Jezusa.

ŁW uważa, że jest to co najwyżej twierdzenie, że oni widzieli Jezusa, lecz z drugiej strony, to nigdzie nie jest powiedziane, gdzie on niby zasłyszał, że oni Go widzieli. Pan Łukasz zarzuca Pawłowi, że kiedy ten podaje źródło swoich informacji, to mówi, że wyczytał to z pism. No i dla ŁW taka informacja to niezależnie od tego, czy była zwykłym kłamstwem, czy może to była zwykła legenda, która krążyła wśród chrześcijan, to on zwyczajnie tego nie kupuje.

## Czy Jezus zmartwychwstał (2018) - śmiem nie wątpić - polemika

- Rozumiem, że nikt nie musi wierzyć w to, co Paweł napisał... Tylko nie wiem dlaczego miałby za każdym razem podawać źródło wszystkich informacji? Przecież pisał list, a nie dokumentację techniczną... A gdzież w tej informacji św. Pawła jest wzmianka, że on to wyczytał z pism? Ja nie znalazłem żadnego fragmentu, w którym Paweł dowiadyuje się czegoś o Jezusie z pism - jedynie Paweł czasem przytacza te pisma, jako wypełnienie proroctwa o Jezusie, że to, co się stało z Jezusem, było wcześniej zapowiedziane w Piśmie. I tylko tyle! Oczywiście, można nie wierzyć Pawłowi oraz pozostałym apostołom i tylko na to można się tutaj powołać, bo jeśli przyjąć wersję, że można im wierzyć, to dlaczego fakt ukazania się Jezusa św. Pawłowi mielibyśmy uznać za wiarygodny, a ukazanie się Jezusa apostołom już nie? Tak więc ja z kolei nie kupuję takiej argumentacji.

ŁW:

Ale pójde o krok dalej. Uważam, że nawet frywolne wyjaśnienia, takie jak to, że ktoś świadomie udawał Jezusa i świadomie wprowadził w błąd Piotra i spółkę jest wyjaśnieniem lepszym, niż cud, bardziej prawdopodobne.

- No to już jest odjazd podobny do tego, co pisał kiedyś Leszek Nowak, że była tam grupa ludzi w zмовie, którzy chodzili za Jezusem i inscenizowali całą rzeczywistość, sfingowali cuda itp. Nawet jeśli uznać, że tak było, to co zrobić z przekazem, w którym św. Piotr i spółka czynili cuda po zmartwychwstaniu w imię Jezusa Chrystusa (zarówno uzdrawianie, jak i uśmiercanie tj w opowieści o Ananiaszu i Safirze). Do czego zmierzam - to jest podobne trochę do tego, o czym dyskutowaliśmy z Leszkiem Nowakiem - nie można traktować wiarygodności Biblii wybiórczo, bo jeśli sami zaczniemy wybierać, co jest wiarygodne, a co nie, to ciąży na nas konieczność wykazania, że te konkretne elementy są wiarygodne, a inne nie i dlaczego właśnie tak jest, a nie odwrotnie. Albo uznajemy za wiarygodny przekaz, albo ogólnie za niewiarygodny (bo nie da się ocenić, czy coś jest wiarygodne i dlaczego) i wtedy dopiero da się dyskutować. Jeśli uznamy za wiarygodny przekaz (tzn pisany w dobrej wierze), oraz Piotr i spółka byli robieni w trąbę, to niestety, ale ten przekaz mówi nam o wielu cudach, jakie apostołowie czynili w imię zmartwychwstałego Chrystusa (w tym konkretnie momencie, kiedy samo o tym decydowali, że należy uczynić cud). I teoria o tym, że zawsze towarzyszyli im ludzie odpowiedzialni za sfingowanie tych cudów - to nie oszukujemy się - jest to słaba teoria!

A na koniec... Jakże słodki akcent!!! Zajęczek!!! Ale jeszcze bardziej urocze, od kogo on jest? No właśnie od Leszka Nowaka, o którym wspomniałem wcześniej. Tak, my tego pana też dobrze znamy i nie ukrywamy, że winniśmy mu wdzięczność, bo polemika z tym panem nakręciła nam całkiem spory ruch na apologetyce :)

\*\*\*\*\*

A teraz właśnie ten zapowiadany dodatek od O.K. w kwestii analizy matematycznej zaprezentowanej przez Łukasza Wybrańczyka:

Matematyczne prezentacje w następujących punktach: 0:54, 3:30, 6:28, 25:00.

W 0:54 mamy ogólne przedstawienie czynnika Bayesa dla porównania dwóch konkurencyjnych, wykluczających się modeli. Czynnikiem Bayesa ([https://pl.wikipedia.org/wiki/Czynnik\\_Bayesa](https://pl.wikipedia.org/wiki/Czynnik_Bayesa)) to prawdopodobieństwo warunkowe (temrmin ten nigdzie nie jest na wideo objaśniony-odsylam do wczesniejszego mojego tekstu na temat Twierdzenia Bayesa <http://ok.apologetyka.info/inne-tematy/twierdzenie-bayesa.970.htm>) uzyskania określonych danych przy założonych modelach. W domyśle ten model, przy którym założeniu jest większe prawdopodobieństwo uzyskania danych, jakie uzyskaliśmy, wygrywa.

Tylko pytanie jakich danych przy jakich założonych modelach? Co tu jest danymi a co parametrami modelu? Tego nam ŁW nigdzie nam nie przedstawił.

W 3:30 mamy rozważania, jakie jest prawdopodobieństwo, że dana osoba zmartwychwstała. To powinno być właśnie (w odniesieniu do Jezusa) wyjściowym wynikiem, a nie danymi wejściowymi!

Natomiast ŁW lekką ręką wsadza sobie bezsensowne szacowanie, że ot, może 1 na 38 milionów osób zmartwychwstaje, jedna osoba w skali całej populacji Polski. Ot 1 na 38 milionów że jedna osoba w skali Polski zmartwychwstanie. A dlaczego nie jedna w skali Europy, albo świata? Dlaczego nie 1 na 7 miliardów? I co to ma do zmartwychwstania konkretnej osoby, o której mówi się że był Synem Bożym? Czy da się oszacować szanse że ta konkretna osoba zmartwychwstanie? To kompletnie nie ma sensu.

Dalej mamy długi, efekciarski wykład o facecie co się zabił i ożył w monitorowanym prosektorium. Po czym w 6:28 mamy gadkę o tym że gdyby facet naprawdę ożył, to te dowody przekonałyby każdego.

No i lekką ręką wstawiamy sobie  $P(D| \text{buźka})$  -prawdopodobieństwo że  $D$  (że co dokładnie? Jakies dowody? -nigdzie tego nie sprecyzowano, o co tu chodzi w sensie matematycznym, czym jest zdarzenie  $D$ ) pod warunkiem że dana osoba zmartwychwstała, wynosi 1.

I równie lekką rączką że  $P(D|\sim\text{buźka})$  -prawdopodobieństwo że  $D$  pod warunkiem że dana osoba nie zmartwychwstała wynosi 0,000000000001. Czyżby chodziło o prawdopodobieństwo że ktoś fałszywie stwierdzi zmartwychwstanie jeśli ono nie nastąpiło?

A przecież  $P(D) = P(D| \text{buźka}) + P(D|\sim\text{buźka}) = 1,000000000001 > 1$  !!!! Przecież to jawnie przeczy aksjomatom prawdopodobieństwa! Prawdopodobieństwo  $D$  (dowodów? -znowu nie wiemy czego dokładnie) jest większe od 1. Żeby to miało sens to  $P(D)$  musi się zawierać w przedziale  $[0,1]$ .

A na samym końcu w 25:00 mamy to samo równanie i machanie rękami jakie to prawdopodobieństwo niby jest. No właśnie jakie? Tego nie sprecyzowano. Niby chcemy liczyć czynnik Bayesa (choć publika kompletnie nie wie o co chodzi) Za to mamy sytuację taką: dzielimy zupełnie arbitralną liczbę bliską 0, przez zupełnie arbitralną liczbę bliską 1 (powstałą z odjęcie od 1 pierwszej arbitralnej liczby), a następnie mnożąc to

## Czy Jezus zmartwychwstał (2018) - śmiem nie wątpić - polemika

*wszystko przez arbitralnie założone 1 podzielone przez kolejną arbitralnie założoną liczbę bliską 0. Z takim podejściem może wyjść cokolwiek -bliskie 0, 1 lub nieskończoności. Obecnie, przy pokazanych na filmie liczbach, wychodzi liczba dużo większa niż 1. Czyli Prawdopodobieństwo że ktoś (kto?) zmartwychwstał pod warunkiem że D, jest dużo większe niż to, że ktoś nie zmartwychwstał pod warunkiem że D (a jak wiadomo, D jest więcej niż pewne bo  $P(D) = P(D| \text{buźka}) + P(D|\sim\text{buźka}) = 1,000000000001$ ). Jest to bezpośredni efekt tego, że  $P(D|\sim\text{buźka})$  jest tak małe -czyli że prawdopodobieństwo fałszywego stwierdzenia zmartwychwstania jest niezmiernie małe.*

*Poprawne rozumowanie polegało by na obliczeniu, jakie jest prawdopodobieństwo, że dane obserwacyjne są takie jakie są, pod warunkiem że Jezus zmartwychwstał, do prawdopodobieństwa, że dane obserwacyjne są takie jakie są, pod warunkiem że Jezus nie zmartwychwstał. Tylko że nikt nie ustalił jednoznacznie, o jakie dane obserwacyjne chodzi, i jaki byłby posterior, tzn. prawdopodobieństwo że Jezus zmartwychwstał, lub nie, pod warunkiem że dane (prior, czyli czy Jezus w ogóle zmartwychwstał, można wejściowo założyć pół na pół). Co pokazuje że tego typu rozważania Bayesowskie nie są w stanie rozstrzygnąć tej kwestii.*

O.K.

Author: Grzegorz Żebrowski

<http://zebrowski.apologetyka.info/ateizm/czy-jezus-zmartwychwsta-2018-smiem-nie-watpic-polemika.1136.htm>